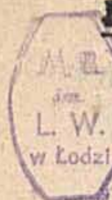
Łódź, Piątek 6 maja 1932 r. Rok III. Nr. 18 (106).



REPUBLIKA DZIECI

Tygodniowy dodatek „Republiki".
Ilustrowane pismo DLA DZIECI i MŁODZIEŻY pod redakcją **Jerzego Bilisa**

FRYDERYK CHOPIN.

W marcu b. r. odbył się w Warszawie międzynarodowy konkurs muzyczny im. Chopina. Od tego czasu opinja publiczna nie przestaje się interesować tem wszystkiem, co z nazwiskiem Mistrza jest związane.

Urodził się Chopin 1 marca 1809 roku w Żelazowej Woli pod Sochaczewem w majętności hr. Skarbków. Ojciec jego, Mikołaj, pochodził z Nancy, z Lotaryngji. W 17 roku życia, przybywszy do Warszawy, ukochał ją i ożeniwszy się z krewną Skarbków panną Justyną Krzyżanowską, na zawsze w Polsce pozostał.

Już jako dziecko, zdradzając ogromny swój własny talent twórczy — kształci się mały Fryderyk pod kierunkiem profesora czecha, Wojciecha Żywnego — następnie, jako uczeń Elsnera, dyrektora konserwatorjum muzycznego w Warszawie — gdzie również w r. 1827 ukończył nauki w Liceum.

Spędzając wakacje na wsi w Sandomierskiem, miał Fryderyk możność wpatrzenia się w piękno przyrody polskiej — wsłuchania się w melodję ludowego śpiewu. Godzinami komponował wtedy — a często, w nocy lub o świcie, wstawał i biegł do fortepianu, by nurtujący go pomysł w żywe dźwięki utrwalić.

Parokrotnie przerwawszy studja wyjazdem do Berlina, gdzie usłyszał doskonałych w sztuce swej mistrzów, i do Wiednia, by talent swój dać poznać publicznie — na stałe opuszcza Chopin Warszawę 2 listopada 1830 r. udając się do Paryża. Początkowo zabawić tam miał czas pewien tylko; burza, która rychło potem zawisła nad krajem, wytworzyła stosunki zbyt trudne, by mógł doń powrócić — los zostawił Francji zaszczyt, by pod jej niebem w dalszym ciągu tworzy.

W Paryżu, żyjąc w kole umysłów światłych — Chopin, niechętnie występującv publicznie, częściej słyszeć się dawał przyjaciołom. W jego wytwornym salonie na Rue Chaussé d'Antin Nr. 5 — gromadził się ówczesny świat myśli i genjusz. Był tam i Heine — najweselszy ze smutnych — poeta; genjalny malarz Eugenjusz Delacroix — jedyny, który przekazał nam rysy Chopina w istotnej ich głębi wieszczej; zdala od innych zarysowywał się w półcieniu do milczącego podobien posągu. Mickiewicz... opodal zatopiona w fotelu, głośna w literaturze francuskiej, pani Dudevand (George-Sand) i inni. Naoczny świadek zebrań Brzozowski opowiada:

„Chopin, gdy grał — pobladły był, niepamiętny o sobie i z płonącemi oczyma „Myśl improwizacji utożsamiała się z wyrazem twarzy.

Genjusz Chopina jest nawskroś narodowy. Każde z arcydzieł jego jest przejawem chwały i potęgi narodu, którego był synem. Chopin— jest jego bólem — jego duszą, — jak nikt poza nim. Umiał on w twórczości swej, — ducha Ojczyzny zakląć — i w dźwiękach narodowi przekazać.

Pod wpływem niepokojów co po 1830 roku wybuchły w Polsce, myślami biegnąc do swoich szarpany niepokojem, stworzył Chopin „etiudę a mol", rewolucyjną, wspaniałą: przez tło rozpaczliwego akompanjamentu pasaży, idzie motyw złowrogi, monotonnie wciąż się powtarzający; widmo, czyhającego zatracenia — chwilami, poryw oszalałej znękaniem burzy. Rychło potem napisał inną, pełną wstrząsającego bólu „etiudę cis moll". Do dzieł, co zgasłą chwałę narodu malują najrzetelniej należą polonezy; z tych, tchnący przepychem barw i radosnego wesela polonez as dur.

Kompozycje Chopina są wciąż oddźwiękiem myśli polskiej i przyrody polskiej.

Oddalenie nie zdołało ich w sercu jego zniszczyć. Preludja, Scherza, Ballady — to bezustanny hymn o chwale, bólu i o pięknie polskiego kraju. Do utworów, w których uczucia narodowe malują się najściślej — należą: Nocturny — sny o nocy zapadłej nad Polską. W polonezach i mazurkach, Chopin ducha narodu ujął, dzielność jego i moc z niesłychaną potęgą w dźwiękach przedstawił.

Wcześnie dotkniętemu piersiową chorobą Chopinowi lekarze polecili spędzić zimę na południu. Na wyspie Majorce mieszkańcy przerażeni jego suchotami nie chcieli mu odnająć willi — musiał schronić się do opuszczonego za miastem klasztoru Valdemosa. Tu, pod wpływem myśli smutnych, powstało jedno z najwznioślejszych arcydzieł: Marsz pogrzebowy i finał sonaty b-moll — „Wicher nad grobami". Tu powstału preludja. Niektóre w świetle dnia błękitnego zrodzone — jaskrawe i płomienne, inne malują bunt wobec dławiącej niewoli — zwątpienie, trwogę — przeznaczenie śmierci.

Choroba Chouina wzmożona wewnętrznemi cierpieniami artysty, czyniła rychłe postępy. Smutek po stracie przyjaciela, a w r. 1844 ojca, nieszczęsna wciąż dola ojczyzny — osobiste zawody i znękania rozwinęły ją bardziej jeszcze. Siostra jego Ludwika przybyła do Paryża, by go pielęgnować. Otoczony przyjaciółmi umarł dnia 17 października 1849 roku.

Na cmentarzu Pére Lachaise, ukojony na zawsze—śpi. — Na trumnę rzucono mu garść ziemi z Polski. Miłością płonące serce zwrócono Ojczyźnie; tak sam chciał; zamknięte w urnę w kościele św. Krzyża w Warszawie spoczywa.

Jak człowiek chciał zostać ptakiem.

II.

Wiadomość o wynalazku Mągolfjerów rozniosła się lotem błyskawicy po całej Francji, a doszedłszy do Paryża, wzbudziła niesłychany zapał: wszyscy pragnęli oglądać to niesłychane, a cudowne widowisko. Trzeba zdarzenia że jednocześnie z Mągolfjerami niejaki Szarl, profesor fizyki w Paryżu, wpadł na myśl robienia balonów, wypełnionych nie powietrzem ogrzanem, a innym gazem — wodorem. Gaz ten, zaledwie od niedawna wówczas poznany, odznacza się nadzwyczajną lekkością, jest bowiem 14 razy lżejszy od powietrza.

Dowiedziawszy się o balonach Mągolfjerów, Paryżanie — gorący naród, — zebrali natychmiast 10 tysięcy franków składki, a Szarl podjął się zbudować za te pieniądze balon. Była to wielka bania kulista z materji jedwabnej powleczonej gumowym lakierem, który czynił ją nieprzenikliwą dla gazu. Gaz ten (wodór) wyrabiał się w beczkach, skąd rurami doprowadzano go do balonu. Po napełnieniu gazem, puszczono liny i balon poszybował w górę, żegnany oklaskami i okrzykami tysięcy ludzi.

W ciągu dwóch minut wzniósł się on do wysokości kilometra w górę, poczem zniknął za chmurami, a w trzy kwadranse później spadł w pewnej wiosce o pięć wiorst od Paryża.

Wyobraźmy sobie podziw i przerażenie mieszkańców tej wsi, którzy nagle zobaczyli na niebie, unoszącą się olbrzymią banię! Jedni brali ją za wielkiego ptaka; inni myśleli, że to jest księżyc spadający na ziemię; najtchórzliwsi sądzili, że to może sam antychryst. Bania tymczasem opadała coraz niżej, aż w szalonych podskokach uderzyła o powierzchnię i, szarpiąc się za każdym powiewem wiatru, zatrzymała się na pobliskiej łące. I stała się rzecz śmieszna. Gromada ludzi, uzbrojona w widły, siekiery i kije, wyległa na łąkę, a zatrzymawszy się w największej trwodze, godzinę całą stała przyglądając się podskokom nieznanej poczwary... Nareszcie znalazł się jeden odważny ze strzelbą, który podszedł bliżej i wypalił w sam brzuch nieznanego antychrysta! Wtedy sądząc, że potwór już zabity, cały tłum rzucił się z widłami i siekierami, pokłuł, porąbał nieszczęsny balon, a uczepiwszy szczątki jego do ogona koniowi, włóczył go przez godzinę jeszcze przez pola i krzaki! Gdy w parę godzin potem nadjechał z Paryża Szarl, znalazł ledwie trochę poszarpanych strzępów ze swego pięknego ukochanego balonu. Działo się to wszystko dnia 27 sierpnia roku 1783-go.

#

Po pierwszych próbach z balonami nastąpiły zaraz dalsze. Jeden z braci Mągolfjerów przybył do Paryża i, zbudowawszy ogromny balon, napełniony ogrzewanem powietrzem puścił go dnia 19 września 1783 r. Do balonu przyczepiono dużą klatkę w której zamknięto koguta, kaczkę i barana. Były to najpierwsze żywe istoty, które powędrowały w górę balonem; wzniósłszy się do znacznej wysokości, ci szczególni żeglarze spuścili się wraz z balonem na ziemię, nie poniósłszy najmniejszego uszkodzenia.

Wówczas zjawili się odważni ludzie, którzy postanowili spróbować wycieczki balonem: byli to dwaj młodzi Francuzi Pilatr Rozjer i Arland. Zbudowali oni wielki balon, u spodu którego mieścił się koszyk łozinowy w postaci okrągłej galerji; pośrodku znajdował się otwór z fajerką, na której palono wilgotną słomę. Wszystko było już gotowe, trzeba było tylko uzyskać jeszcze pozwolenie od króla francuskiego, który za nic nie chciał zgodzić się na to, aby ci dwaj młodzi ludzie narażali swe życie na pewne — jak się zdawało — niebezpieczeństwo. Zebrała się rada uczonych, lecz i ci nie zachęcali do podróży; nawet Magolfjer odradzał czynić podobną próbę. Wreszcie król zapowiedział że daruje życie jakimkolwiek dwu zbrodniarzom, na śmierć skazanym, jeśli zgodzą się na wycieczkę balonem. Dowiedziawszy się o tem, Rozjer oburzył się w najwyższym stopniu. „Jakto? — zawołał — miałyżby wyrzutki społeczeństwa dostąpić sławy odbycia pierwszej podróży balonem"? Póty się starał, póty prosił, aż król udzielił wreszcie pozwolenia i 21 października 1783 r. przepyszny balon wyruszył w górę, unosząc Rozjera i Arlanda. Gdy, wzniósłszy się w wyżyny podniebne, dwaj dzielni żeglarze zdjęli kapelusze i, machając niemi, żegnali ziemię, ze stutysięcznych piersi zgromadzonego ludu rozniosły się okrzyki zachwytu, a krocie rąk biły im nie skończone oklaski. Z okiem wytężonem ku niebu, z sercem bijącem niepewnością i trwogą o życie dwóch odważnych młodzieńców, śledzili wszyscy wielką kulę, która wzlatywała coraz wyżej, malała coraz bardziej, to wznosząc się nieco to opadając, w miarę podtrzymywania lub gaśnięcia ognia na fajerce.



Minąwszy rzekę Sekwanę i Paryż, żeglarze przestali podsycać ogień: balon powoli zaczął spadać ku ziemi i po upływie pół godziny, dosięgnął szczęśliwie jej powierzchni.

Możemy sobie wyobrazić, z jakim zapałem i radością zgromadzony tłum witał Arlanda i Rozjera, gdy ujrzał ich, wracających zdrowo i we solo z niebezpiecznej żeglugi powietrznej.

Przykład tych dzielnych ludzi znalazł zaraz naśladowców. Już 1-go grudnia tegoż roku Szarl i Robert, wynalazcy balonów, napełnionych wodorem wznieśli się w powietrze do pół wiorsty wysokości i spuścili się szczęśliwie na łące niedaleko Paryża. To jednak nie obeszło się bez małego wypadku. Gdy bowiem Robert wyskoczył pierwszy z koszyka, balon, pozbywszy się nagle 60 kilogramów ciężaru szarpnął raptem w górę i wzleciał z samym Szarlem na 3 wiorsty wysoko! Po upływie jednak pół godziny i Szarl powrócił szczęśliwie na ziemię.

(D. c. n.).

Czem zajmowali się wielcy ludzie?

Wielu pisarzy utrzymywało się z nauczania (23 proc.), z dziennikarstwa (64 proc.), inni służyli w wojsku lub w marynarce, wreszcie inni jako artyści teatru, czy jako adwokaci. Z zestawienia tych liczb przekonujemy się, że pisarzy, żyjących jedynie ze swej pracy literackiej, był procent znikomy.

Listę twórców w dziedzinie poezji rozpoczyna Homer, który, o ile można wierzyć podaniom, był ślepym i kulawym. Zatem kolebkę poezji piastował człowiek, który chromał; los jej nie zmienił się też i potem! Sokrates był synem rzeźbiarza i praczki, ekszołnierzem. Nie opuszczał on przez całe swoje życie Aten, z wyjątkiem jednej wycieczki do Koryntu, nie napisał też ani jednej książki, a przecież uchodzi za jednego z największych filozofów ludzkości.

Owidjusz był adwokatem, Solon prawodawcą i Sofokles dramaturgiem zanim został; tymi z czego zna ich historja, uprawiali zawód przemysłowców, i pozostali nimi nawet po osiągnięciu sukcesów w życiu politycznem czy literaturze.

A wielkiemu Dantemu co przyniosła poezja? — nic. Aby móc żyć, musiał wyszukać sobie innego zawodu. I wybrał sobie zawód farmaceutyczny. Zaiste trudno sobie wyobrazić tego genjalnego twórcę „Boskiej Komedji" za ladą sklepową, ugniatającego pigułki, czy sporządzającego środki przeczyszczające.

Żołnierzami byli i pozostali Miguel Cervantes, autor „Don Kiszota" jak i Ludwik Camoens, największy poeta portugalski (1524 do 1580). Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwszy z nich stracił prawą rękę (Don Kiszota napisał lewą), a drugi oślepł wskutek kontuzyj odniesionych w czasie bitwy. Camoensowi król Sebastian wyznaczył synekurę, aby mógł żyć spokojnie i tworzyć.

Aktorami byli Szekspir i Molier, a sławny komedjopisarz włoski, Goldoni, adwokatem, którym też pozostał mimo zdobytych laurów scenicznych.

Wielki myśliciel Benedykt Spinoza zajmował się szlifowaniem szkieł optycznych, a Johnatan Swift, autor „Podróży Gulliwera", był opatem prebendarjuszem. Podobnie, jak ten ostatni, żyło z dochodów dóbr kościelnych wielu literatów, gdyż inaczej nie daliby sobie rady w walce z życiem.

Chateabriand i Lamartine byli dyplomatami, podobnie Dumas syn, podczas gdy Dumas ojciec rozpoczął swoją karjerę literacką jako przepisywacz aktów u notarjusza. Wielki Balzac poznał wszystkie nędze życia ludzkiego i uprawiał wszystkie zawody i zajęcia, które miały jakikolwiek związek z książką. Był typografem, wydawcą, rzeczoznawcą pism, ustawicznie walczył z nędzą i nigdy nie przestawał pisać, aż wreszcie zdobył sławę i bogactwo.

I wielu innych, o sławnych dziś w literaturze nazwiskach, pisarzy zmuszał los do oddawania się zajęciom, nie zawsze im jako „wybrańcom muz" odpowiadającym. Umysły jednak naprawdę wielkie umiały się zawsze wyzwolić i wzbić w górę, bo praca nie zabija prawdziwego talentu, lecz go hartuje i oczyszcza.

MARJA KONOPNICKA.

Pamięci Chopina.

W obcej dziś krainie
Kamień Twój grobowy,
Cudze niebo płynie
Nad snem Twojej głowy.

Cudze niebo chmurne
Rankiem grób Twój rosi,
Cudzy wiatr Ci echo
Cudzej pieśni nosi.

Ani Twej mogiły
Nasza brzoza strzeże,
Ani świerk pochyły
Szepce tam pacierze.

Ani wierzby nasze
Żałosnemi szumy,
Budzą Ciebie nocą
Z śmiertelnej zadumy.

Kurhanu Twojego
Bracia nie sypali,
Nasza złota zorza
Tobie się nie pali.

Nie palą się Tobie
Nasze gwiazdy drżące,
Grobu Twego nasze
Nie srebrzą miesiące.

Oj, nie miala matka
Szczęścia w swoich progach
Oj, puściła synów
Po rozstajnych drogach...

Oj, żyły tam syny
W długiej poniewierce,
Oj, oddały matce
Swe pęknięte serce!



Jack Shannon.

CIRWIS



Autoryzowany przekład Jerzego Bilisa.

25)

(Dalszy ciąg).

— W roku 1893 wielki Dzwon Wolności zawisnął w Kolumbji i wydzwonił pieśń wolności. Okazało się jednak, że pozostało jeszcze bardzo dużo szczątków metalowych, niezużytych na dzwon. Wówczas przyszło komuś na myśl by z tych szczątków ukuć Pług Wolności, symbolizujący wielką pokojową pracę narodu amerykańskiego.

Projekt ten ogłoszono we wszystkich dziennikach, specjalni mówcy wygłaszali na terenie całego kraju gorące przemówienia, agitowali, by każdy posiadacz cennej pamiątki złożył ją ojczyźnie w darze. I znowu napływać poczęły drobne nic prawie nieznaczące rzeczy, które jednak umiały mówić.

Stal topiono w piecach, bito metal młotami, toczono drzewo, przykręcano śruby i wreszcie — po mozolnych trudach rzemieślnicy wykończyli Kolumbijski Pług Pokoju. Znajduje się on dziś w Muzeum Narodowem w Waszyngtonie.

Na pierwszy rzut oka — zwykły pług. A zawarte w nim są stalowe szable i bagnety, skrwawione krwią ludzką; ostrza dzid Jana Browna pierwszego, który orężem zaczął walczyć o wolność czarnych niewolników. Zginął, jak bohater. Przeciwnicy powiesili go, jako odszczepieńca. Ale w dziejach wyzwolenia murzynów nazwisko jego wypisane jest złotemi głoskami.

Dick z otwartemi oczyma i ustami łowił każde słowo pana Littona.

— Panie profesorze! Ten skrawek materji — i wskazał palcem na klapę swej marynarki — to część sztandaru, który nosił mój dziadek— żołnierz Jana Browna.

— Twój dziadek walczył wraz z Brownem?

— Tak jest!

— Bohaterska to była armja. Dzielni i szlachetni ludzie. Poświęcili własne szczęście i życie dla ratowania życia nieszczęśliwych czarnych niewolników. Mój chłopcze! Chodź tu bliżej! Chcę uścisnąć dłoń wnuka szlachetnego żołnierza amerykańskiego.

Dick był silnie wzruszony. Wzruszenie to udzieliło się również jego kolegom.

Wstał z miejsca, podszedł do profesora.

Uścisnęli sobie dłonie jak równi sobie.

W Dicka wstąpiła niewysłowiona energja i nagły przypływ dziwnej życzliwości dla biednego profesora, który nie wiele różnił się od tysięcy nieszczęśliwych murzynów z przed stu laty. Był przecież niewolnikiem swych uczniów, zdany na ich łaskę i niełaskę. Nie miał swego domu, nie miał rodziny nie miał bliskich...

Nie zdając sobie z tego sprawy, pochylił się do ręki profesora i ku zdumieniu niespodziewającego się tego — pana Littona — ucałował ją.

— Panie profesorze! — To wszystko ten sztandar mego dziadka i moja matka — moja matka...

Reszta słów uwięzła mu w gardle.

Chciał wytłumaczyć to.

Bo czy mógł profesor domyśleć się, co znaczą te słowa: moja matka?

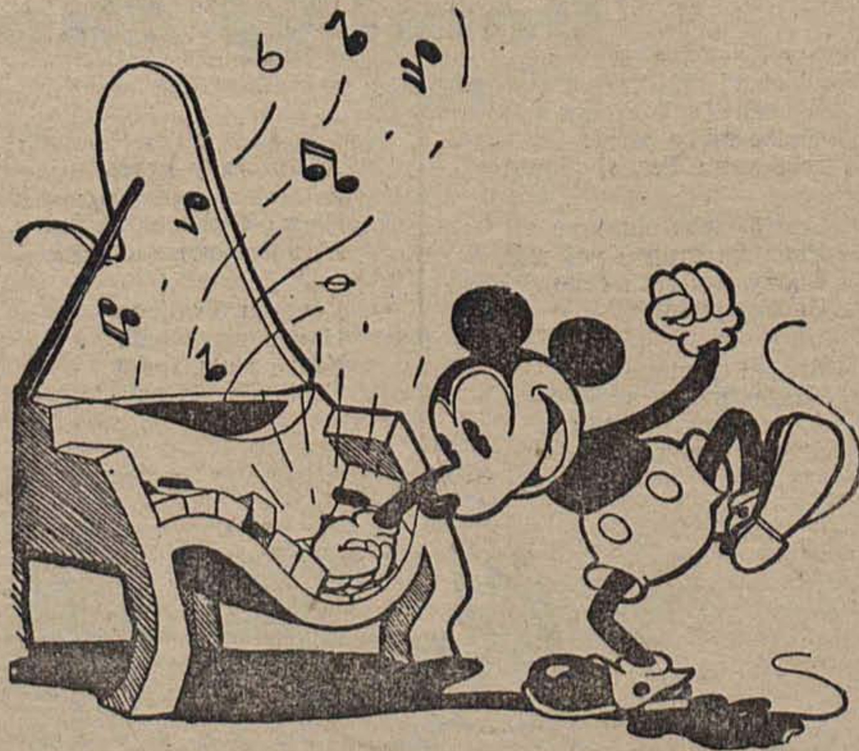
Siadł na miejsce.

— Wytłumaczę mu to z czasem.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Smętna nuta...



Cichy i wonny powiew wietrzyka.
Łagodnem tchnieniem trawkę kołysze.
A nuta smętna piewcy słowika.
Majowej nocy przerywa ciszę...

Kazimierz Tetmajer.

Cień Chopina.

Na miejskie gaje, na kwietne sady,
Na pola hen,
Idzie nocami cień jego blady,
Cichy, jak sen.
Słucha, jak szumią nad rzeką lasy,
Owita w mgły:
Jak brzeczą skrzypce, jak huczą lasy,
Z odległej wsi.
— — — — — — — — — —
Słucha, jak szepczą drżące osiny,
Malwy i bez:
I rozpłakanej słucha dziewczyny
Jej skarg, jej łez.
W wodnych wiklinach, w blasku księżyca
W północny chłód,
Rusałka patrzy nań bladolica
Z przepastnych wód...
— — — — — — — — — — —
Słucha jęczących dzwonów pogrzebowych,
Ich wielkich łkań,
I rozpłyniętych kędyś podniebnych
Gwiazd błędnych drgań.
Słucha, jak serca z bólu się kruszą
I rwą bez sił — — —
Słucha wszystkiego, co jego duszy
Było, gdy żył.

„Dlaczego?"

(Nieustający konkurs „Rep. Dzieci". Warunki: patrz w Nr. „Rep. Dz." z r. 1931).

ODPOWIEDZI:

34. Wyraz *atrament* pochodzi od łacińskiego słowa *ater, atra, atrum* (czarny, a, e). Stąd nazwa.

#

35. Druk wynalazł Jan Gutenberg w roku 1436.

#

36. Polskie epopee: „Pan Tadeusz" Mickiewicza i „Chłopi" Reymonta.

#

37. Straszna katastrofa wybuchów wulkanicznych w krajach Ameryki Południowej — zwróciła znowu uwagę całego świata, na ten groźny żywioł dający znać o sobie raz po raz w rozmaitych krańcach świata.

Z pośród 8-miu wulkanów, które wyrzucają obecnie rozpaloną lawę i chmury popiołu — 4 uważano już za zupełnie wygasłe.

Geologowie wyróżniają 3 typy wulkanów, zależne od ich czynności wybuchowej i materjału, który wyrzucają.

Najpospolitszy jest typ Wezuwjusza. Wybuch jego poprzedza trzęsienie ziemi, wulkan zaczyna silniej dymić, a z krateru wydobywają się gazy, zawierające kwas solny, siarkowodór chlor, dwutlenek siarki, dwutlenek węgla, wodór, chlorki ziem alkalicznych itp. Następnie pęka dno krateru, wydobywa się słup pary, dymu i popiołu w kształcie pinii. Popiół zmieszany z wodą opadową tworzy błotnisty namuł, który zalewa całe osady i miasta, tak jak to się zdarzyło w roku 79, kiedy wybuch Wezuwjusza zasypał Pompeję i Herkulanum.

Inny typ stanowią wulkany eksplozywne, jak np. Rollata na wyspie Krakatau i Mont Pele na wyspie Martynice. Wulkany te wyrzucają niewiele lawy i popiołu, lecz zato olbrzymią ilość gazów które rozpylają materjał skalny i wypychają go z szaloną siłą w górę. Gazy te przebijają przez skałę kanały rozrzucone u szczytu w kształcie lejków. W wygasłych tego rodzaju wulkanach w Afryce Południowej znajduje się djamenty.

Trzeci typ stanowią wulkany, tworzące nie stożki, lecz jakby płaskowyże z olbrzymiemi kraterami, wypełnionemi rzadką lawą. Do tej grupy należą wulkany Hawajskie, wulkan Stromboli na wyspach Liparyjskich oraz wulkany w Kordyljerach i Andach.

W dawnych epokach geologicznych czynność wulkanów była intensywniejszą niż dzisiaj. Ślady starych, wygasłych wulkanów spotyka się w postaci skał wulkanicznych i resztek stożków i kraterów.

W Europie wygasłe wulkany istnieja we Francji (wyżyna Auvergne) we Włoszech pod Neapolem, W Grecji — na Wyspach Egejskich, w Niemczech — góra Eifel,

w Polsce góra Wżar i Bryjarka w Pieninach oraz góra Św. Anny na Górnym Śląsku.

Drobiazgi.

WYSTAWA SZOPENOWSKA w Warszawie

W Muzeum Narodowem w Warszawie otwarto pierwszą wystawę szopenowska w Warszawie.

Powstała ona z inicjatywy znanego szopenologa, prof. Leopolda Binentala, autora dzieł o Szopenie i właściciela jednej z najpiękniejszych kolekcji listów Mistrza.

Prof. Binentalowi udało się zebrać w samej tylko Warszawie, tak pokaźną liczbę bezcennych wprost dokumentów, że wystawa okazała się rewelacyjną niespodzianką dla najbardziej wtajemniczonych.

Samo otwarcie odbyło się niezwykle uroczyście, dzięki obecności przedstawicieli artystycznej Warszawy z p. ministrem W.R. i O. P. Jędrzejewiczem na czele.

Wzruszająca była scena, kiedy nestor szopenistów polskich prof. Al. Michałowski, zasiadł do fortepianu, który był ostatnim fortepianem Szopena.

Z najciekawszych eksponatów wystawy wymienić należy: zbiory p. Marji Ciechomskiej, wnuczki Ludwiki z Szopenów Jędrzejewiczowej, rodzonej siostry Fryderyka, zawierające listy Szopena i do Szopena, pisane przez wybitnych jego przyjaciół, m. inn. R. Schumanna Liszta, Mendelsohna, gen. Bema, Delfinę Potocka, George Sand i t. d.

Dalej kolekcja prof. Binentala: również szereg listów i autografów, rękopisy kilku arcydzieł (etiud, pieśni, poloneza) portrety, sztychy itp.

W tem to otoczeniu i w tej jedynej w swoim rodzaju atmosferze zasiadł 9-go kwietnia do fortepianu Mistrza — p. Aleksander Uninski, laureat tegrocznego konkursu im. Szopena. Zaszczyt dotykania klawjatury, po której biegły palec Szopena, był dodatkową nagrodą i najmilszą i dostarczył wzruszeń, które Polskie Radjo rozniosło po całym świecie.

#

FORTEPIAN SZOPENA.

Rok 1863. Powstanie styczniowe. Z okien pałacu Andrzeja Zamoyskiego w Warszawie (ul. Nowy Świat 67/69. Dziś mieści się tam Ministerstwo Spraw Wewnętrznych) rzucano bombę na przejeżdżającego ulicą hr. Berga.

Wtedy to moskale spustoszyli pałac, niszcząc w barbarzyński sposób urządzenie mieszkania A. Zamoyskiego, wyrzucając na bruk cenne dzieła sztuki i pamiątki, między innemi i fortepian Szopena.

(Z faktem tym związany jest jeden z najpiękniejszych wierszy Norwida)

Nasze listy.

Redakcja prosi autorów i autorki samodzielnych prac (opowiadań, nowelek, wierszy i t. p.) o czytelne pisanie tylko po jednej stronie kartki.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

„Ader". Rebusy możesz przysłać. Powinny one być rysowane czarnym tuszem na papierze bez linij. Kolorować nie można. Wielkość obojętna, ponieważ przy robieniu kliszy można odpowiednio zmniejszyć, lub powiększyć.

M. Mandelbaum. Nazwisko Twoje umieściłem tylko w dziale *„Nadto listy nadesłali"*, ponieważ nie zadałeś mi żadnych pytań, a nie dlatego, że jesteś nowym czytelnikiem. Listów rzeczywiście otrzymuję bardzo dużo, ale wszystkie czytam i wszystkie sam załatwiam.

Fela Kalmanowiczówna. O przyjęciach — wolę nie pisać, bo nie potrafię bliżej określić terminu. — „Urwis" nie ukazał się jeszcze w wydaniu książkowem. Tymczasem drukujemy tę powieść w odcinkach; gdy się skończy — będzie książka.

„Kolorowa Ulica". — ...?...

P. Bela Witkindówna. Wiersze są w zapasie. Nie drukowałem ich dotychczas z braku miejsca.

Gienia Goldszmidtówna. Nie taiłem, bo mnie nikt o to nie pytał. Nazwisko zgadza się; nie jest to tajemnicą. *„Nudź mnie"* jaknajczęściej swojemi *„nudnemi i długiemi"* listami.

„Czarnulka". Projekt Twój jest bardzo dobry. Chciałbym, żeby się przyjął w naszej „Republice Dzieci". Nie mogę go jednak podać w całości, bo wyglądałoby to tylko na żart z Twojej strony. Proponujesz mianowicie, by korespondenci (ntki) moi zarzucili w listach szumny tytuł „Panie Redaktorze" a zamiast tego, by używali zwrotu: „Przyjacielu!" — A sama list zaczynasz: „Szanowny Panie Redaktorze „Republiki Dzieci!" — Sądzę, że akcję rozpocząć powinna projektodawczyni.

— Umieścić zdjęcie czytelników w gazetce? Bardzo trudno! Otrzymuję dość dużo fotografij, ale wszystkie amatorskie nienadające się do reprodukcji.

„Kwitnąca Różyczka". Nie mogę Ci poradzić, ponieważ nie znam ani jednej, ani drugiej organizacji. Nie wiem nawet, jaki one noszą charakter.

Mela Rozensztajnówna. Wierszyk słaby, żarcik śmieszny.

⁂

Nadto listy nadesłali: Hanka Kiłówna, „Stokrotki", „Stefcio Gogulski", Marysia M. i Karolka Najman.

Wasz Przyjaciel.

CZY PAMIĘTASZ

o ankiecie:

„Jak będzie wyglądał świat, gdy będziemy dorośli?"

TERMIN

do 15-go maja b. r.

Nasz kalendarzyk naukowy

Czy wiecie, że...

5 maja 1819 r. urodził się we wsi Ubielu kompozytor polski, twórca wielu pieśni i oper („Halka", „Straszny Dwór", „Hrabina" i inne), *Stanisław Moniuszko*. Zmarł w Warszawie 4 marca 1872 r. (Obszerniej napiszemy o nim w Nr. 22 (110) „Rep. Dzieci" na 60 rocznicę jego zgonu).

5 maja 1821 r. zmarł na wyspie św. Heleny *Napoleon I-szy*, cesarz *Francuzów*.

5 maja 1846 r. urodził się *Henryk Sienkiewicz*, autor „Trylogji", „Quo Vadis", „Krzyżaków" i innych.

6 maja 1868 r. urodził się wielki pisarz polski *Władysław Stanisław Reymont*, twórca nieśmiertelnych „Chłopów", laureat nagrody Nobla. Zmarł w Warszawie 5-go grudnia 1925 roku.

7 maja 1763 r. urodził się książę *Józef Poniatowski*, naczelny wódz wojsk polskich z r. 1792, zwycięzca z pod Raszyna. Zginął śmiercią bohaterską w nurtach Elstery dnia 19 października 1818 roku, przeszyty pięciu kulami nieprzyjacielskiemi.

9 maja 1805 r. umarł poeta niemiecki, *Fryderyk Schiller* (czytaj Szyller), autor „Zbójców".



Co słychać? — Pożar!

Na ankietę naszą: „Jak postąpiłbym w wypadku pożaru w kinie?" najlepszą odpowiedź dał Sewek Bielecki. Oto ona:

Jak postąpić w wypadku pożaru? Jedynym koniecznym warunkiem w takim razie jest *przytomność umysłu*. A jeśli pożar wybuchnie w kinie, gdzie nieraz kilkaset osób mieści się w jednej niewielkiej salce, nieposiadającej wygodnych wyjść, pamiętać musimy o trzech rzeczach: Pierwsza — to przytomność umysłu; druga — wielka przytomność umysłu; trzecia — największa, na jaką zdobyć się możemy, przytomność umysłu.

Słyszałem już o wypadkach pożaru w kinie. Prawie zawsze pociągały one za sobą wiele ofiar w ludziach. Nie dlatego, że trudno było stłumić ogień (nieraz ogień wybuchał w takich miejscach, skąd nie mógłby się przedostać na widownię), a dlatego, że na sali nie znalazł się nikt, ktoby potrafił opanować sytuację.

Słyszałem, że w pewnem kinie zagranicą jakiś dowcipniś bez powodu zupełnie — krzyknął:

— Pali się!

Strach padł na zebranych. Nikt nie pytał: gdzie się pali? Nikt nie zorganizował spokojnego i bezpiecznego opuszczania sal'. Wszyscy rzucili się ku wyjściu, tratując się wzajemnie, przewracając jedni drugich. Kto tam patrzał na dzieci i kobiety! Każdy chciał siebie ratować. Zadeptano tam na śmierć kilkadziesiąt osób.

Jakbym postąpił w takim wypadku?

Przedewszystkiem zorjentowałbym się, w którem miejscu kina wybuchł pożar? Czy w kabinie kinooperatora, skąd szybko może przedostać się na widownię, czy też obok pieca, czy też gdzieindziej. Pierwszym obowiązkiem ludzi przytomnych jest uspokoić lękliwych. Ale tych jest bardzo dużo. Rozejrzeć się wiec dokoła, gdzie i ile jest wyjść. Tam należy kierować wychodzących.

W tym wypadku ucieczka jest niewskazana, a nawet doprowadzić może do tego, że ludzie uciekający zatarasują całkowicie wyjście. Najlepiej byłoby utrzymywać porządek przy samych drzwiach.

Choćby pożar był najgroźniejszy, nie może on się szybciej stać niebezpiecznym dla obecnych na widowni, jak po upływie kilkunastu minut. A nie trzeba dłuższego czasu na to, by wszyscy wyszli spokojnie z kina.

Nie wspominam tu o zawiadomieniu straży ogniowej. W każdem kinie jest liczny personel, który na moją pomoc w tym względzie nie będzie czekał.

Ale wiem, że nawet silny oddział policji nie uspokoi przerażonych widzów, jeśli niema między nimi garstki zupełnie przytomnych, którzyby i przykład innym dawali i z pomocą przyjść mogli.

Esperanto.

LEKCJA XXIII.

Esperanto estas plej facila lingvo. — *Esperanto* jest najłatwiejszym językiem.

Esperanto estas belsona, fleksebla kaj rica. — *Esperanto* jest dźwięczny, giętki i bogaty.

Esperanto estas neutrala rimedo por intelekta interkomunikado. — *Esperanto* jest neutralnym środkiem komunikacji umysłowej.

Esperanto ne celas forigi lingvojn naciajn. — *Esperanto* nie dąży do wyrugowania języków narodowych.

Esperanto neniigas barojn, devenantaj de diverslingveco. — *Esperanto* usuwa przeszkody wynikające z różnojęzyczności.

Esperanto plifaciligas lernadon de fremdaj lingvoj. — *Esperanto* ułatwia naukę języków obcych.

Esperanto jam nun donas tujan utilon, ebligante rilatojn kun la tuta mondo. — *Esperanto* już obecnie daje doraźną korzyść, umożliwiając stosunki z całym światem.

Esperanto jam estas lingvo vivanta. — *Esperanto już jest językiem żywym.*

Coś o esperancie.

Pewien wybitny Japończyk, dr. Hasime Assada, bawiący niedawno w Polsce, oświadczył przedstawicielowi jednego z większych dzienników, że o polskiej literaturze bardzo mało wiedziałby, gdyby nie Esperanto, w którego przekładzie czytał „Pana Tadeusza“, „Trylogię“ i kilka innych pereł polskiej literatury— to czyż nie dostateczny to dowód użycia Esperanta do propagandy narodowej?

#

Węgierskie Ministerstwo Oświaty, uznając Esperanto, jako jedynie dobrze skonstruowany język między narodowy zaprowadziło naukę Esperanta w uniwersytetach, Akademji Technicznej i gimnazjach.

#

Język Esperanto znalazł już też zastosowanie i na scenie, a w roku 1912 u nas, w Krakowie, ulubiona opera „Halka“ i dramat „Mazepa“ odegrne zostały z wielkiem powodzeniem.

W Argentynie Esperanto wśród artystów tak się spopularyzowało, że założono tam Esperanckie Zjednoczenie Artystów.

#

W czasie kongresu w Krakowie znany polski kaznodzieja, niedawno zmarły ks. biskup Bandurski, wygłosił kazanie w języku esperanckim.

Kącik pracy i doświadczeń.

Historja czekolady.

Któż z nas nie lubi czekolady? Czy jednak jedząc czekoladę zastanawialiście się, jak ona powstaje? O, praca to dość skomplikowana, zanim z ziarnka kakao otrzymamy tabliczkę czekolady. Surowe ziarnko kakao ze strączka drzewa podzwrotnikowego ma smak obrzydliwy. Jest trochę cierpkie, bardzo gorzkie i przypomina niedobre masło.

Dopiero po sfermentowaniu nasion, oczyszczeniu, wysuszeniu, upaleniu i roztarciu na jednolitą a tłustą maść, otrzymuje się coś co w smaku zaczyna dopiero przypominać czekoladę.

Na specjalnym wirówkach oddziela się z masy kakaowej tłuszcz, t. z. masło kakaowe. Jest to twardy, biały produkt, przypominający wyglądem świeży łój wołowy. Z pozostałej masy wytwarza się proszek kakaowy, który po przeróbce służy do przyrządzania znanego napoju oraz surowiec czekoladowy.

Surowiec miele się w specjalnych maszynach, dodaje mleka, lub śmietankę, cukier, wanilję i różne inne dodatki będące zwykle tajemnicą fabryki. Tak powstaje czekolada.

Kakao, jako napój znane było od niepamiętnych czasów w Meksyku. Do Europy wprowadzili je w XVI w. Hiszpanie. Czekoladę wynalazł pewien cukiernik francuski w sto lat potem.

Wiadomości ciekawe i pożyteczne.

MAŁA PODRÓŻNICZKA.

W tych dniach przybyła z Kopenhagi do Lwowa do swej ciotki mała pięcioletnia dziewczynka, która tę długą podróż odbyła sama zupełnie. Mianowicie miała ona na szyi zawieszoną tabliczkę ze swem nazwiskiem, z adresem osoby, do której jechała i z wypisanym kierunkiem jazdy.

W ciągu drogi wszyscy się nią opiekowali: konduktorzy kupowali jej bilety, pomagali przesiadać na stacjach i zwykle oddawali ją w wagonie pod opiekę jadących wspólnie pań. Przez cały ten czas mała zachowywała się nadzwyczaj poważnie i śmiało zarazem, nie okazywała żad nej obawy, pytała o wszystko co ją interesowało i grzecznie odpowiadała na pytania.

ZNIESIENIE SCHRONISKA NA GÓRZE ŚW. BERNARDA.

Ponieważ praca zakonników na górze św. Bernarda, wobec nowoczesnych środków komunikacyjnych i ratunkowych stała się zbyteczna, zakon ten, założony przez św. Bernarda z Mentony, archidjakona Aosty (z 1008 r.) zamierza pustelnię swą przenieść do Tybetu i tam zorganizować stacje ratownicze, na wzór prowadzonej dotychczas na górze św. Bernarda.

Wraz z zakonnikami przewiezione też będą do Tybetu ich słynne psy.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK MINISTRA BRIANDA ODBĘDZIE SIĘ W CZERWCU BR.

Z Paryża otrzymujemy wiadomość, iż przewiezienie doczesnych szczątków min. Arystydesa Brianda z Paryża do Cocherel, gdzie mają one na stałe spocząć, odbędzie się dopiero 12-go czerwca rb. mimo, że projektowane było na kwiecień. Dopiero w czerwcu bowiem ukończone będą w Cocerel prace nad budową grobowca, uporządkowaniem cmentarza itd.



Odwrócić!



ZAGADKA.

Siedzę wciąż na wsi, mieszczę się we dworze,
Nigdy w chałupie ni w nędznej komorze,
Zna mnie Warszawa, choć od miasta stronię,
Nie bywam w Rzymie, Paryżu, Lizbonie,
Na skraju Wiednia mieszkam zawsze stale.
Jestem każdego występku początkiem
W statecznem gronie nie znajdziesz mnie wcale,
Bom wad wszelakich nierozdzielnym wątkiem.
Zaczynam wszystko, nie kończąc niczego,
Gdyż koniec obcym mi jest, jak to wiecie,
Wszyscy mnie mają od poczęcia swego,
Choć mnie nie widzą, ni w zimie, ni w lecie,
Jeśli zaś pragniesz dojść zagadki wątku
Pomyśl, bo Wisła ma mnie od początku.

PRZESUWANKA.

Przestawcie litery tak, by środkowe litery wyrazów, czytane z góry na dół. dały rozwiązanie.

L	E	K	U	F
K	E	K	R	O
S	M	Y	G	Z
K	A	D	R	O
P	Y	T	E	S
K	E	R	W	O
P	A	R	Y	G
T	A	K	U	D
K	I	K	Ą	C
R	A	P	H	U
O	P	Y	K	O
L	A	P	S	O
A	W	I	S	Z
D	A	N	B	A

Kupon Nr. 9
„REPUBLIKI DZIECI“
Serja II. Rok 1932.
Wyciąć i schować.

LOGOGRYF.

Z następujących sylab ułożyć 24 wyrazy o podanem znaczeniu których początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

1) Miasto w Polsce
2) Król ptaków
3) Kwiat
4) Wódz powstania
5) Tłuszcz leczniczy
6) Samogłoska
7) Miła rozrywka
8) Gorąco
9) Miasto słynne z fabryki lokomotyw i parowozów
10) Ryba
11) Część świata
12) Naczelnik powstania styczniowego
13) Miejscowość kuracyjna, uzdrowisko dla dzieci na Podkarpaciu
14) Pałac
15) Wysłannik emigracji
16) Kolor
17) Wzbudzić poszanowanie
18) Okres czasu
19) Kartofle po góralsku
20) Zaimek osobowy
21) Owoce
22) Obrońca
23) Zwierzę
24) Człowiek niespokojny.

S y l a b y:
o nar so tran y skł
u ka rzeł wiń pał je
cyz nów lisz teatr siostr me
a chrzu ka ry etran ka
gutt rab za e mek mi
czer sar ny jusz wać wo
im e gru po no po
ka on ma le dwo li
ny a kat leń a je
tur wan nikt.

ZAGADKA RYMOWANA

Żyję wraz z . . . . ,
Dni me zawsze . . . .
Słodkie i . . . . ,
Wytruwam na . . .
Wraz z . . . . . . ,
I między . . . . .
Szukam trudu, ... ;
A jeśli sa . . . . . ,
Którzy wciąż . . . . . . ,
Dni Boże . . . . . . ,
Nie chcę iść ich . . . . . ,
Choć jestem . . . . . .

(Do każdego wiersza dodać jeden wyraz z odpowiednim sensem i do rymu).

PRZESUWANKA.

Ul. „Fijołek“).

Przestawić litery tak, by środkowy rząd, czytany z góry na dół, dał imię i nazwisko słynnego polskiego pisarza.

T	A	K	A	S
N	O	K	U	T
E	P	A	K	R
A	Ł	F	R	A
O	D	A	S	A
N	A	K	W	A
Ż	W	A	K	A
B	E	A	M	A
N	A	K	O	R
T	A	R	O	G
M	A	Ł	P	A
Ł	O	S	H	A
K	O	M	K	A
B	I	L	I	A

SZARADA.

Pierwsze jest to *drugie trzecie*
Nie moja wina, jeśli nie zgadniecie,
Bo wam pozwalam namyślić się dłużej.
Niźli za przeciąg czasu wszystko służy.

#

Rozwiązanie nadsyłać można do czwartku, dnia 12 maja r. b.

Za prawidłowe rozwiązanie powyższych rozrywek Redakcja przeznacza trzy nagrody.

ROZWIAZANIE

rozrywek umysłowych z Nr. 16 (104) „Republiki Dzieci“.

Logogryf inicjałowy: P.K.P. T.O.Z. — B.Ł.D. — S.O.S.—P.O.W. P.P.S. — P.I.M. — P.E.N. — K.K.O. T.U.R. — Z.N.Ż. — Ó. — P.W.K. — Koło Opiekunów

Kryptogram: Kazimierz Brodziński — „Wiesław“.

Co to za książka? Henryk Sienkiewicz — „Z pamiętników poznańskiego nauczyciela“.

Przesuwanka: Aristides Briand.

NAGRODY.

za prawidłowe rozwiazanie „Rozrywek Umysłowych“ „Republiki Dzieci“ drogą losowania otrzymali:

1. *S. Taubówna* — Kilińskiego 43, książkę.
2. *Oskar Tenenbaum* — Piłsudskiego 72 — grę towarzyską.
3. *Mandelbaum* — Nowomiejska Nr. 21 — ¼ kg. czekolady.

—

Nagrody odebrać można w Redakcji „Republiki Dzieci“ — ul. Piotrkowska 49 — w czwartek dn. 5-go maja b. r. między godz. 5—6 po poł.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika“, sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. — Druk. „Republiki“, sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49.